NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 14 Katowice, dnia 6-go kwietnia 1930

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego. Amen. Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, a nam na zbawienny dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

niedzielę piątą Postu

LEKCJE

z listu św. Pawła do Żydów, r. IX. w. 11—15.

Bracia! Chrystus stawiwszy się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych, przez większy i doskonalszy przybytek nie ręką uczyniony, to jest, nie tego stworzenia, ani przez krew kozłów, albo cielców; ale przez własną krew wszedł raz do świątnicy, znalazłszy wieczne odkupienie. Albowiem jeśli krew kozłów i wołów, i popiół jałowicy pokropiony, splugawione poświęca na oczyszczenie ciała; jako daleko więcej krew Chrystusowa; który przez Ducha świętego, samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, ku służeniu Bogu żyjącemu? I dla tego jest nowego Testamentu Pośrednikiem, żeby za przystąpieniem śmierci, na odkupienie występków tych, które były pod pierwszym Testamentem, obietnicę wzięli, którzy wezwani są wiecznego dziewictwa; w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

EWANGELJA

u św. Jana w rozdziale VIII, w. 46—59.

W on czas: Mówił Jezus do rzesz żydowskich:

Któż z was może Mi dowieść grzechu? Gdy prawdę wam mówię, dlaczego Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście.

Odpowiedzieli tedy Judejczycy i rzekli doń: Czyż nie mówimy słusznie, żeś Ty Samarytanin, i że masz czarta? Ja czarta nie mam — odrzekł Jezus — ale czczę Ojca mego, wy zaś znieważacie Mnie. Ja jednak nie szukam chwały własnej; jest ktoś, co jej szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeśli kto zachowywać będzie naukę moją, nie ujrzy śmierci na wieki. Judejczycy więc rzekli: Teraz przekonaliśmy się że masz czarta. Abraham umarł i prorocy — a Ty mówisz: „Jeśli kto zachowywać będzie naukę moją, nie zazna śmierci na wieki!“ Czyś ty większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli! — Za kogóż się uważasz?

Jezus odpowiedział: Gdybym Ja sam siebie chwalił, chwała moja byłaby niczem; Ten, co Mnie uwielbia, to Ojciec mój, o którym mówicie, że jest Bogiem, Waszym, a nie poznaliście Go! Ja Go jednak znam, i gdybym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym do was, kłamcą. Ale Ja Go znam i słowa Jego przestrzegam. Ojciec wasz Abraham radował się, że miał oglądać dzień mój: — ujrzał, i ucieszył się.

Powiedzieli tedy do Niego Judejczycy: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Jezus im odrzekł: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: pierwej, nim Abraham stał się, Jam jest! Porwali tedy kamienie, by rzucić na Niego; Jezus jednak ukrył się i wyszedł z świątyni.

Święto Siedmiu Boleści N. M. P.

LEKCJE

z księgi Judyty, rozdział XIII., wiersz 22—25.

Ubłogosławił cię Pan w mocy swojej, iż przez cię w niwecz obrócił nieprzyjacioły nasze. Błogosławionaś Ty, córko od Pana Boga najwyższego, nadewszystkie niewiasty na ziemi. Błogosławiony Pan, który stworzył niebo i ziemię; bo tak dziś imię twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała twoja z ust ludzi, którzy będą pamiętać na moc Pańską wiecznie; dla których nie przepuściłaś duszy twej, dla ucisku i utrapienia narodu twego, aleś zabieżała upadkowi przed oczyma Boga naszego.

EWANGELJA

u św. Jana, rozdział XIX., wiersz 25—27.

W on czas pod krzyżem Jezusa stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Marja Kleofasowa i Marja Magdalena.

A gdy Jezus ujrzał Matkę i ucznia stojącego, którego umiłował, rzecze do Matki swojej: Niewiasto, oto syn twój! Potem mówi do ucznia: Oto Matka twoja!

Od tej chwili przyjął Ją uczeń do siebie.

NAUKA.

Gdy rozejrzymy się dzisiaj w kościele, podpadnie nam, iż wszystkie wizerunki Pana Jezusa zakryte są zasłonami. Dlaczego? Odpowiada dzisiejsza Ewangelja: „Jezus ukrył się, gdyż żydzi porwali kamienie, by rzucić na niego“.

Ponieważ nie nadeszła godzina Jego, a śmierć chciał ponieść na krzyżu, nie przez ukamienowanie, stał się niewidzialnym. Oni patrzeli na niego, a nie widzieli go. „I wyszedł z świątyni“.

Smutne to zdarzenie powtarza się w sercach zatwardziałych grzeszników. Przemawia Pan Jezus do nich głosem swego sługi-kapłana, nieraz głosem innego człowieka: ojca, matki, przyjaciela, lecz oni nie słyszą i nie słuchają. Patrzą oni na rozmaite zdarzenia, które innych pobudzają do upamiętania się i do odprawienia dawno odkładanej spowiedzi, lecz patrzą a nie widzą. I tak spełnia się na nich proroctwo Izajasza, które Zbawiciel wytknął żydom w ewangelji św. Mateusza rozdz. 13 (14—16).

„Uchem będziecie słuchać, a nie zrozumiecie,
Okiem będziecie patrzeć, a nie zobaczycie,
Albowiem ogłupiało serce ludu tego,
Zatkali sobie uszy i oczy swe zmrużyli,
By okiem nie dostrzec i uchem nie pochwycić,
A sercem nie pojąć i nie nawrócić się“.

Co za okropny obraz tych, którzy nie chcą się nawrócić!

Pomódlmy się o łaskę wielkanocnej spowiedzi dla tych wszystkich, którzy Pana Jezusa ze świątyni serca swego wygnali. Amen.

Brat i siostra.

Był jeden biedny chłopek, co miał chałupę na obcym gruncie, a ta tak była ogrodzona płotami sąsiada bogatego, że ledwo mógł ją obejść i trudno mu też było utrzymać krowę jaką, bo sąsiad bogaty zabraniał mieć nawet kurkę, aby mu szkody w ogrodzie nie robiła. Biedny ten chałupnik żył tylko z codziennego zarobku i dla świętej zgody z bogatym sąsiadem, nie trzymał sobie ani kury, aby mu na zagonie nie grzebała, ani krowy, aby mu szkody nie robiła; a z płotu jego nie ruszył mu ani patyczka, choćby miał i nie jeść nic gotowanego. W jego chałupie nie znalazł byś ani ziarneczka maku cudzego, ani zdziebełka kradzionego, ani nitki niczyjej, coby miał niesprawiedliwym sposobem. To też rzadko jadał on chleb, bo go nie było stać na to, a inna strawa nie była mlekiem pobielana, a nieraz ani solona, gdyż nie było za co soli kupić, a na przednówku, to dopiero była bieda. W takiej biędzie nie przyszło mu nigdy na myśl, aby co komu ukraść lub kogo ocyganić, ale wtedy prosił on gorąco Pana Jezusa, aby mu nie dał zginąć i jakoś biedę bez grzechu przebyć. Poszedł nieraz do dworu dobrej pani i zawsze sobie coś przyniósł. Nie kładł się on chłopek ani wstawał bez pacierza, a jak rano wychodził z chałupy, to się żegnając mówił:

— O Panie Jezusie! dajże mi też szczęśliwie przeżyć ten dzionek Boży, i zachowaj mię od grzechu!

I nie zginął ten biedaczysko nigdy, wszystkie przednówki przebył, choć nie jeden bogaty umarł, co miał gdzie siedzieć i co jeść do syta. Boć tak rządzi wszystkiem Pan Jezus miłosierny. Kto pobożny i ostrożny — choćby był i ostatnim na ziemi, tego Pan Jezus strzeże; a kto Bogu wiernie służy, ten marnie nie zginie; a choćby tam i brakło komu jedzenia, to mu nie braknie ani przytułku, ani słonka, ani wody, ani pomocy boskiej, a byleby miał ducha dobrego w sobie, to on wszystko złe zwycięży i przeżyje.

Całą pociechą tego biedaka było dwoje dziatek; Staś i Marysia, tak chłopczyk był zwinny jak i dziewczynka, jedno i drugie oprane jak piórka na gołąbku. Nie znały one matki, bo tę zabrał Pan Jezus, kiedy one były jeszcze drobne jak kurczątka. Zostały więc sierotkami, tylko dobry ojciec wychuchał ich, wykarmił biedą i łzami, wyuczył ich wszystkiego dobrego, co on sam umiał i czego go wyuczono w kościele Bożym. To też ta dziatwa miała jakby jedno oczko, jakby jedną rękę, jedną duszę, co jedno powiedziało dobrego, to drugie już robiło na wyścigi, jak siostra płakała o co, to brat mówi:

— Nię płacz siostruniu! Pan Jezus widzi naszą chałupę biedną z wysokiego nieba, i my nie zginiemy! A wtedy ocierał jej rączkę łzy z oka, wieszał się na jej szyi i całował ją serdecznie i mówił jeszcze: — Nie płacz, nie płacz Maryniu, bo jak tatuś przyjdą i zobaczą oczy twoje mokre, i czerwone, to się zgryzą, bo oni się i tak gryzą o to, że my takie biedne i najbiedniejsze na całą wieś.

I już było dobrze, bo siostrzyczka omyła sobie oczka wodą, a brat otarł je rękawem od koszulki i poczęli dalej robić, aby miał ojciec co zjeść, gdy powróci do domu z ciężkiego zarobku. Razem siostra z bratem klękali koło stołu i mówili sobie głośno pacierz rano i wieczór, razem chodziła dziatwa do kościoła. Staś posłużył Maryni, a ta wzajem jemu, razem sobie składali na ubiorek, to na koszule, buciki... a Staś rzekł:

— Jak nam Pan Jezus dopomoże, że sobie zarobimy, to sobie kupimy jednakie buciki.

Marysia odrzekła:

— O! pierwej trzeba pomyśleć o butach naszego biednego ojca, bo on już biedaczek nogi pozbijał do reszty na tych zarobkach.

Zawsze jeśli Staś szedł na zarobek, to Marysia była w domu, aby ojcu co jeść zgotować, aby mu szaty podarte ponaprawiać, aby co sobota wyprać wszystkie chusty, by można iść do kościoła w niedzielę, aby ludzie nie mówili:

— Oto jest dwojga dziatek w domu, a jakie to niedbałe, że ani sobie, ani ojcu nie wypierą koszuli...

To też dziwili się nie mało w sąsiedztwie, że te sierotki mogły tyle robić, czego nie robiła niejedna gospodyni, bo w ich chałupie było zamieciono, śmiecie było na gnój wyniesione, szyby w okienku umyte, piec polepiony, ławka i stół co sobota wymyty, a ścieżka koło domu była tak czysta, żebyś tam i włoska nie zobaczył na ziemi, a cała chałupa była glinką i rękami tak wymuskana, iż między płotami i wierzbami wyglądała jak biały dworek. A nad drzwiami do sieni wisiał Pan Jezus ukrzyżowany, co go sobie kupiła Marysia, gdy była z ojcem na Kalwarji i kupiła go sobie za te grosze, co jej ojciec dał na wstążkę, bo oną tak myślała sobie:

— Lepiej mi kupić święte rzeczy, niż światowe; wolę mieć krzyżyk z Panem Jezusem, niż malowaną wstążkę, i kupiła ślicznego Pana Jezusa, dała go poświęcić i sama powiesiła go nad sienią, a ile razy Staś z Marynią wychodzili lub przychodzili, to całowali tego Pana Jezusa i mówili:

— O Panie Jezusie! dopomóż nam też, abyśmy nie zginęli za życia i po śmierci.

I było im dobrze, bo nie ci mają dobrze, co to mają co jeść i pić i nic nie robić, ale tym dobrze, co Pana Jezusa kochają, pobożnie żyją i za to Bogu dziękują, co on im daje z łaski i miłosierdzia. Oj biedne sierotki! one tały łzy przed ojcem nieraz, dopóki ojciec wychodził z domu na zarobek, ale jak ojciec zachorował i na środku izby leżał, wtedy musiały płakać nad ojcem, a ojciec nad niemi. Tylko ojciec rozumny mówił im zawsze:

— Nie płaczcie darmo! Choć ja umrę, to wy nie zginiecie, tak jak nie zginęłyście w kołysce po śmierci matki, albowiem Pan Jezus kocha najbardziej sierotki! Nie macie wiana ani gruntu, ale macie zdrowie, dobrą naukę, dobry przykład odemnie, macie pobożność i cnotę, i macie w niebie Matkę Najświętszą i nie zginiecie, jak długo dobremi pozostaniecie.

I stary chałupnik już nie wstał więcej. Biedna dziatwa została teraz jak dwa listki na suchem drzewie, oboje i biedne ściany i ta jedna izba o jednem okienku z jednem stołem i jedną ławką zostały.

Trzeba było trumny dla ojca, a tu nie było z czego zrobić i mówi Staś:

— Ot weźmy stół i tę ławkę i obmyjmy to ślicznie piaskiem, złóżmy to do kupy, zwiążmy sznurkami i będzie trumna dla ojca, bo nam tu nikt nie zechce dać kawałka tarcicy, bo teraz ludzie są bardzo mądrzy i łakomi i nic a nic darmo nie dadzą.

I wzięła się dziatwa osierocona już zupełnie do roboty, ale deski ze stołu były za krótkie i było ojcu nogi do kolana widać, więc cóż tu było płaczu? Ile razy to pocałowały i gorzkiemi łzami zlały te dobre dzieci zimne nogi ojcu zmarłemu? i cóż tu robić?...

Ale Marynia rzecze:

— Do sąsiadów bogaczów nie ma po co iść, bo tam i ojciec po nic nie chodził, lecz jest plebanja i dwór...

I leci Marynia do pani do dworu z płaczem nieutulonym i pokłoniła się pokornie i pochwaliła Pana Jezusa.

Tu się pani zdziwiła i także łez wstrzymać nie mogła.

A Marysia niutulona z żalu mówi:

— Staś zrobił trumnę ojcu, ale krótka, niech nam też pani w imię Pana Jezusa podaruje kawałek tarcicy...

A pani rzecze:

— Ja pójdę sama zobaczyć! — i poszła z sierotką i rozpłakała się, gdy ujrzała co sieroty zrobiły, i dała im tarcicę i kazała zrobić trumnę, a Staś wymalował krzyżyk na trumnie, i włożył w ręce ojca obrazek Pana Jezusa. Ale trzeba było koszuli dla ojca, bo jakże go grzebać w podartej?...

Otóż nie śmiała Marysia iść drugi raz do dworu prosić, bo ona pamiętała, co jej ojciec mawiał:

— Co sobie sama możesz zarobić, o to ani proś, ani się nie kłaniaj ludziom, tylko proś Pana Jezusa i pracuj, a będziesz miała.

I poszła do bogacza sąsiada za ostatni grosz kupić płótna; a sąsiad bez serca, zimny jak lód, nie zważał na sieroctwo, ale kazał sobie dobrze zapłacić, i ani się nie popatrzył na zakrwawione od płaczu oczka Marysi. A biedne dziewczę nie miało tyle pieniędzy z sobą, więc pobiegło po nie i zostawiło płótno, bo sąsiad bez litości nie dowierzał biednej sierotce i nie chciał jej ani grosza podarować, choć dobrze wiedział, że to płótno idzie na śmiertelną koszulę, ale nie na jakie stroje światowe. I uszyła Marysia koszulę ojcu nowiutką i ostatni grosz dała dziatwa osierocona na Mszę św. za duszę ojca i po tak smutnym pogrzebie wracały już na pół nieżywe do domu, a Staś płacząc, rzeknie:

— Widziałaś Maryś jak tam stoją na grobach krzyże drewniane i malowane, możeby można taki krzyż postawić i ojcu naszemu?...

A Marysia mówi:

— Dobrze ty mówisz Stasieczku, oto pójdziemy do żniwa do dworu przez tydzień, za zarobek kupimy dąbka i damy zrobić krzyż i postawimy ojcu.

I jak sobie sieroctwo powiedziało, tak zrobiło, i stanął krzyż na grobie ojca, a za miesiąc odbyło się nabożeństwo w kościele za duszę ojca i matki, bo sieroty kochały serdecznie nawet po śmierci swych rodziców. Co niedziela brat z siostrą szli na cmentarz, aby się modlić nad grobem rodziców, nawet posadzili młode drzewka nad grobem. Staś posadził cztery małe sosienki na grobie ojca, a Marysia białe jaśminy na grobie matki; codzień w pacierzu wymieniali dusze ojca i matki, a starą kapotę po ojcu i pas jego jako pamiątkę chowali, i ile razy popatrzało jedno lub drugie na to, płakało, a gdy kto chciał kupić tę starą kapotę od nich, to mówili:

— To pamiątka naszego ojca, tego nie sprzedamy, bo to grzech za to, kiedy dzieci poniewierają rzeczy i pamiątki rodzicielskie. Wolelibyśmy to dać jakiej sierocie, niż brać za to pieniądze.

I została dziatwa w chałupie sama, sama bez ojca, bez matki, bez opiekuna, bo gdzie tam bogacze chcą się opiekować sierotami? Gdyby sieroty były bogate, toby każdy chciał mieć opiekę byliby wtedy i krewni, i bracia, i sąsiedzi... Ale dla biednej sieroty nie ma ręki ani ochoty!

Po śmierci ojca zaraz zaczął ujadać sąsiad bogacz, na którego gruncie stała chałupa sierót. Biedne sieroty poszły do niego i taką zrobiły ugodę:

— Będziemy wam robić w polu za to, abyście nas z chałupy nie wyrzucali.

I był kontent strasznie łakomy sąsiad, że mu przybyło cztery sieroce ręce do roboty i to za darmo. Zapomniał on:

Że kto wyciska sierotkom łezki,
Tego ukarze Ojciec niebieski.

A te dobre sieroty odrabiały mu sumiennie: chłopiec szedł do niego, a dziewczynka do dworu na zarobek, bo dwór płacił i nieraz dał kawałek chleba i jakąś darowiznę jako przyczynek miłosierny.

Gdy Staś zachorował, Marysia szła na zarobek, ale trzy razy za dzień przybiegała do chałupy, przyniosła ona Stasiowi choremu to mleko w garnuszku, to barszczyk w dzbanuszku, to rosołek ze dworu, to lekarstwo od pani, a w nocy znowu sprzątała w chałupie, prześcielała słomę pod Stasiem, prała dla Stasia to koszulę, to jaki łaszek z pod chorego, a gdy nie mogła często przybiegać do niego z pola, to najęła dziewczę z drugiej chałupy, aby pilnowała Stasia chorego. I musiała za to zapłacić, bo dziś nie chcą ludzie ani łyżki wody choremu podać za darmo, ani garści słomy podarować na posłanie. Dziś każdy patrzy na pieniądze, ale nie na Pana Jezusa i Jego przykazy, dziś każdy dba więcej o chleb niż o zbawienie duszy...

Otóż i umarł Staś biedny i Pan Jezus skrócił mu cierpienie i ulżył Maryni, bo ta musiała na chorego Stasia i na siebie zarobić i odrobić krwawo bogatemu sąsiadowi. Biedna Marysia nie mogła już iść na zarobek bo się musiała starać, jakby to Stasia pochować i rzewnie płakała. Ani tarcicy nie było na trumnę, ani płótna na koszulę śmiertelną, ani pieniędzy na pogrzeb, a tu serce siostry chciało zrobić jaknajlepiej. Otóż wyszukała jeszcze parę desek w izbie i złożyła trumnę jak mogla, bo dziś nikt nie zrobi trumny bez zapłaty i napitku, a Marysia była biedną. A potem otworzyła swoją skrzynkę, gdzie miała chusty, wybrała najlepszą koszulę, obmyła ciało Stasia, i oblekła go w koszulę i powoli włożyła do trumny. Potem wybiegła na łąkę, nazbierała różnych kwiatów, uwiła wianuszek, ucięła sobie włosów i temi włosami związała ten wianuszek i położyła go na trumnie, a zdjęła szkaplerzyk z piersi swej i włożyła na Stasia, a z Stasia włożyła na siebie i powiedziała sobie:

— Przynajmniej tę pamiątkę będę miała po tobie, a ty po mnie! Ty się módl za mną, i kochaj mię na tamtym świecie, jak ja się będę modliła za tobą na tym świecie. Tyś przestał cierpieć, płakać i biedować, a ja teraz nieszczęśliwa sama jedna, tylko Pan Jezus nademną.

I pogrzebała brata, postawiła mu krzyż tak samo jak ojcu i musiała pójść z chałupy, bo ją nielitościwy sąsiad wygnał.

A gdzie teraz ona?

Oto może stoi z tym sąsiadem niemiłosiernym na sądzie Bożym i odbiera nagrodę za dobre sieroce życie, a sąsiad karę za uciemiężenie sierót.

Jakie życie taka śmierć.

W miasteczku O. żył człowiek obdarzony talentem i zdolnościami, przy umiejętnem i uczciwem wyzyskiwaniu których, mógłby zajść w świecie daleko. Niestety już w młodych latach popadł w nieszczęsny nałóg pijaństwa. Następstwem tego było, że go z zajmowanej w sądzie posady sekretarza za rozmaite niedokładności i niedbalstwo wydalono.

Cóż więc robi tak wykolejony człowiek? Pracować

KUPON 64.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . nr. . .

nie umiał albo mu się nie chciało, a żebrać się wstydził. Otóż wpada na myśl zostania pokątnym doradzcą i pisuje ludziom skargi i fałszywe denuncjacje. Czynił to z lekkiem sercem; do kościoła bowiem nie chodził, tak samo u spowiedzi św. nie był już lat kilka. Najmilszem polem jego działania były knajpy i podle szynkownie; tam to spotykał podobnych sobie i przy kieliszku załatwiał z niemi interesa. I tak z czasem doszło do tego, że nie było na sądzie brudnej sprawy, w którejby swych palcy nie umaczał.

W podobnej sprawie przybył przed kilku tygodniami do miasteczka O. pewien człowiek z sąsiedniej wsi i szukał po szynkowniach znanego pisarza. Tenże jednak dnia poprzedniego tak głęboko zaglądał do kieliszka, że go towarzysze z szynkowni bezprzytomnego zanieśli do domu. Żona pisarza chciała obcego z niczem odprawić, mówiąc, że mąż śpi jeszcze, a zresztą nie byłby zdolen po wczorajszej hulance do napisania czegośkolwiek. Obcy nie pozwolił się jednak z niczem odprawić lecz przystąpił do łóżka i zagadał głośno śpiącego. Nie otrzymał żadnej odpowiedzi; schwycił go więc za ramię i wołał głośno po nazwisku, atoli i to nic nie pomogło, bo pisarz już nie żył. Gorzałka, której się całkowicie oddał, zabiła go. Tak więc marnie skończył biedny niewolnik nieszczęsnego nałogu! Jaką była śmierć jego, takim był i pogrzeb. Bez księdza i bez żadnych oznak kościelnych wywieziono ciało na cmentarz.

Oby powyższy przykład zarył się głęboko w pamięci wszystkim, mającym skłonność do kieliszka, oby im nieszczęśliwiec ów służył za przestrogę!

Źródło i lipa św. Wojciecha.

O dobrą milę od Krakowa jest wioska Modlnica. Nazwa tej wsi, wedle podania ludowego, pochodzi stąd, iż tam się ostatni raz modlił św. Wojciech, gdy z Krakowa szedł do Gniezna a potem do Prusaków. Liczne grono wiernych chrześcijan odprowadzało św. Wojciecha z Krakowa, nie mogąc się rozstać z ukochanym i świętym swym nauczycielem. Gdy już wreszcie miano się żegnać, pyta św. Wojciech:

— Nie trzeba wam czego? Macie wszystko?

— Ach Ojcze łaskawy, — szepną ludziska, — mamy chleba dość, ale woda niezdrowa. Nie ma źródła dobrego.

Wtedy św. Wojciech uderzył laską pielgrzymią w ziemię, a w tej chwili zdrój wody wytrysnął. Woda ta ma mieć smak przedziwny i na słabości oczne jest bardzo pomocna.

Nad tem źródełkiem, zasadził św. Wojciech lipę, która się wnet przyjęła i liśćmi okryła. Jedna zaś z kobiet, przy pożegnaniu św. Wojciecha, pokazała mu ranę od ukąszenia węża i żaliła się, że tu ludziom węże dokuczają. Wtedy rzekł św. Wojciech:

— Rozkazuję — by nigdy tu ludziom węże nie dokuczały.

Istotnie od tej pory wężów w Modlnicy niema, chociaż są we wsi sąsiedniej.

Później po wielu latach wiatr to drzewo wywrócił, więc ludzie zanieśli je z uszanowaniem na podwórze dworskie, lecz rano na drugi dzień lipa była na starem miejscu.

Powtarzało się to trzy razy. Rzekli wtedy ludzie:

— Widać, trzeba ją tu zostawić, niech dalej rośnie.

I tak zrobili. Drzewo zapuściło nowe korzenie i stoi do dziś. I do dziś wieś Modlnica przypomina drogie wspomnienia o św. Wojciechu. Dawniej ta wioska nazywała się Zagórze.

Złote myśli.

Dopóki srogie zwątpienie duszę twoją krwawi,
Udaj się do Jezusa, a On cię wybawi.

*

Jeśli chcesz się dostać między dzieci Boże,
Bądź podobnym dziecięciu w prostocie, pokorze.

*

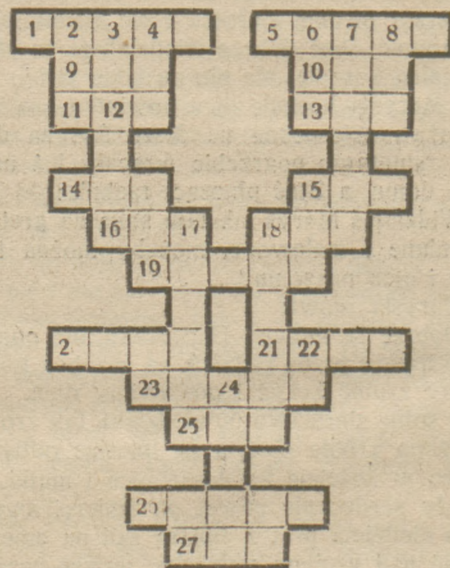
Niema większego i gorszego ludzkości wroga,
Nad człowieka, który ją odwodzi od Boga.

*

Przez ciasną bramę nieba, żaden przejść nie zdoła,
Kto pokornie wprzód swego nie pochyli czoła.

DLA ROZRYWKI

Nr. 153. Krzyżówka.



Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Zwierzę ssące, należące do rodzin świszczów. 5. Odmiana węgla kopalnego, barwy czarnej. 9. Przeciąg czasu. 10. Wróg straszliwy ale urojony. 11. Kompozytor niemiecki. 13. Ptak z rodzaju papugi. 14. Skrzydło, u dawnych Rzymian, oddział wojska. 15. Zwierzę (wspak.). 16. Sztuka (po łacinie). 18. Tytuł męski. 19. Duchowny (?). 20. Nazwa planety. 21. Część dachu. 23. Rzeka. 25. Imię męskie (z niemiecka). 26. Rzemieślnik. 27. Narzędzie rybarza.

Pionowo: 2. Wiatr południowy. 3. Nazwisko św. Polaka. 4. Część sztuki teatralnej. 6. Urzędnik w Turcji. 7. Nazwa psa angielskiego. 8. Naczelnik w Turcji. 12. Gruba deska, po góralsku. 15. Człowiek należący do niższej szlachty w dawnej Anglji. 17. Imię męskie biblijne. 18. Wąskie czółno wydrążone w pniu drzewa. 22. Litera. 24. Mały kraik w Europie.

Nr. 154. Szarada.

Pierwsze łączy twe myśli
Drugie pieści ucho,
Budzi czucie uśpione —
Koi boleść głuchą.
Trzecie, przecząc, do zgody
Nie zdradza ochoty.
Całość — matki z dziecinną
Wesołe pieszczoty.

Rozwiązanie z nr. 12-go.

Nr. 149. Krzyżówka.

Poziomo: 1. Neron. 4. Bytom. 7. Ora. 8. Razem. 9. Retor. 10. Demon. 12. Karta. 14. Barak. 17. Szara. 20. Talar. 21. Atoll. 22. Akt. 23. Model. 24. Asani.

Pionowo: 1. Naród. 2. Rozum. 3. Nomen. 4. Barok. 5. Tatar. 6. Marka. 11. Era. 13. Tor. 14. Bitum. 15. Dolar. 16. Koral. 17. Szata. 18. Aroma. 19. Alibi.

Nr. 150. Zadanie kratkowe.

KoraB — OdwaL — SaskI — ZcinŻ — UlicE — LokaJ — AlgeC — NerkI — AferA — JadaŁ — KlAra.

Koszula najbliżej ciała.

Dobre rozwiązanie zagadki nr. 149 nadesłał Oskar Mak.